Dziś: Napoleon Sądek „Moja pierwsza miłość" (na str. 3-ej.)

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

KUPON ... czerwca 1935 r.

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. Kraków, wtorek 11 czerwca 1935 r Nr. 160

Padł ze zmiażdżoną przez brata głową

Ponure bratobójstwo w izdebce warszawskiego szewca

Ponure bratobójstwo zostało wczoraj dokonane na Podwalu. Wprawdzie nie Kain zabił Abla, lecz Abel Kaina, ale tem większe musi wywołać wrażenie.

Złym bratem był Jan Binkowski, to nie ulega już dziś wątpliwości. Wytworzył atmosferę nienawiści i w niej zrodziła się zbrodnia.

Zaczęło się... od przykładnej sceny rodzinnej. Bracia Jan i Szczepan Binkowscy postanowili wspólnie zamieszkać. Na kupno mieszkania przy ul. Podwale 29 wyasygnował 150 zł. młodszy brat, 21-letni Szczepan. Miało to miejsce przed 4 miesiącami.

W ciasnem mieszkanku zamieszkali wspólnie Szczepan i 32-letni Jan z rodziną, składającą się z żony, i dwojga dzieci. Jan prowadził warsztat szewcki i jakoś spokój panował w domu. Był spokój tak długo, dopóki Jan się nie rozpił, nie znalazł sobie przyjaciół ki i nie zaczął zaniedbywać pracy.

PRZEWROTNA KOBIETA

Stało się nieszczęście: zapoznał przewrotną kobietę i pod jej wpływem rozpoczął awanturniczy tryb życia. Przedewszystkiem wyrzucił żonę wraz z dziećmi z domu. Nieszczęśliwa kobieta znalazła przytulisko w rodzinie, a dzieci rozdała znajomym. W mieszkanku na Podwalu poczęła gospodarzyć przyjaciółka. Narazie „na przychodne", mając widocznie w planie osiedlenie się na stałe, gdyż Janowi począł pod wspólnym dachem być niewygodny Szczepan. Ten stale od powiadał, że wyprowadzi się, gdy otrzyma zwrot 150 zł.

Wczoraj wieczorem bomba pękła. W mieszkaniu znajdowali się tylko bracia. Jan ponownie zażądał, by Szczepan się wyprowadził. Odmówił. Rozwścieczony Jan chwycił nóż i rzucił się na brata. Szczepan stracił panowanie nad sobą. Porwał za prawidło, wytrącił niem nóż z ręki brata i zaczął tłuc naoślep w głowę. Po kilku uderzeniach Jan padł martwy na podłogę.

POTWORNY ODWET

Bratobójca dopiero teraz zdał sobie sprawę z potworności swego odwetu. Jak błędny, opuścił nieszczęsny dom i dowlókł się do matki. U niej się przebrał (ubranie miał zakrwawione) i znów powrócił na miejsce zbrodni.

Zaszedł do dozorcy, Marjana Woźniaka i powiedział:

— Panie Woźniak! Zabiłem brata!

— Co pan sobie za żarty stroi! — oburzył się dozorca.

— Nie wierzy pan, to chodź pan zobacz!

Otworzył mieszkanie, dozorca krzyknął z przerażenia i wybiegł, aby dać znać policji.

Policja nie potrzebowała szukać bratobójcy, bo zaraz po zameldowaniu, zgłosił się sam do komisarjatu i oddał się do dyspozycji władz.

W Leningradzie wydarzyła się katastrofa tramwajowa, w której zginęło 3 osób. We Władywostoku wskutek wadliwego funkcjonowania hamulca tramwaj stoczył się z góry i zderzył się z innym tramwajem. 17 osób zostało ciężko rannych.

Zmiana szefa Sztabu Głównego

P. Prezydent Rzplitej zwolnił wczoraj gen. Janusza Gąsiorowskiego z zajmowanego stanowiska szefa Sztabu Głównego i zamianował na to stanowisko gen. Wacława Stachiewicza. Gen. Gąsiorowski obejmuje dowództwo dywizji piechoty w Częstochowie.

Opady śnieżne zniszczyły zasiewy

Według doniesień z Moskwy, w południowym Tadżistanie w okolicach graniczących z Bełudżystanem przeszła burza śnieżna. Warstwa śniegu pokrywająca pola dochodzi do 15 cm. Zasiewy zginęły. Są liczne ofiary w ludziach.

Podstępna zbrodnia podłego przyjaciela

Żeby zmylić pogoń za złodziejem, pijanego zatruł gazem

W pracowni kuśnierskiej Kazimierza Staszewskiego w Warszawie pracował Kazimierz Ślusarek, którego obowiązkiem, oprócz innych fukcyi było, dozorowanie zakładu. W tym celu Ślusarek mieszkał przy pracowni i w niej nocował.

ZATRUTY GAZEM

Wczoraj rano właściciel firmy nie mógł się dopókać do drzwi pracowni. Na dobijanie się nikt nie odpowiadał. Sprowadzono ślusarza i drzwi otworzono. W pracowni czuć było silną woń gazu świetlnego. Kurek maszynki gazowej był odkręcony. Ślusarek leżał na łóżku nieprzytomny, zatruty.

Wezwano natychmiast lekarza Pogotowia, który zatrutego pracownika kuśnierskiego przewiózł do szpitala Dzieciątka Jezus.

Nie koniec jednak na tem! Przypuszczenie, że Ślusarek dokonał zamachu na swoje życie, zostało niebawem obalone. Oto stwierdzono, że tej nocy w pracowni kuśnierskiej popełniono kradzież. Skradziono 10 srebrnych lisów i innych futer za 4000 złotych. Kto dokonał kradzieży? Przecież nie Ślusarek, skoro chciał się otruć.

TAJEMNICZY ZNAJOMEK

Po doprowadzeniu go do przytomności zeznał on, że był zwieczora w towarzystwie znajomego na zabawie. Co dalej się działo nie pamiętał. Policja wszczęła śledztwo i ustaliła, że tym znajomym był Stanisław Skowron (Hoża 11).

Okazało się dalej, że Skowron planował zamach na pracownię kuśnierską Staszewskiego oddawna. W tym celu zaprzyjaźnił się ze Ślusarskim, zafundował mu kilka razy i wreszcie onegdaj wieczorem zaprowadził go na libację do swej przyjaciółki. Tam Skowron zatruł Ślusarka alkoholem, sypiąc mu do wódki jakiejś trucizny.

SZATAŃSKI PODSTĘP

Ślusarek dostał torsyj. Wówczas Skowron znalazłszy klucz w jego kieszeni, zawiózł go dorożką do pracowni na Kruczą, zabierając z sobą walizkę. Otworzył pracownię, ułożył zatrute go Ślusarka na łóżku i dokonał kradzieży futer.

Wychodząc odkręcił kurek gazowy, żeby otruć Ślusarka, upozorować samobójstwo i zatrzeć tym sposobem za sobą wszystkie ślady. Gdyby wszystko to stało się o jakąś godzinę wcześniej, zamiar byłby się udał, ale Skowron przywiózł Ślusarka do domu późno w nocy i ilość gazu nie wystarczyła na uśmiercenie złodziejskiej ofiary.

ZBRODNIA TARCZĄ DLA ZŁODZIEJA

Ażeby jeszcze bardziej upewnić się, że zamiar się udał, Skowron po kradzieży, zamknął Ślusarka w zakładzie kuśnierskim na klucz zewnątrz i wyszedł spokojnie na ulicę. Dozorca nie czynił przeszkód, bowiem ten sam osobnik przywiózł Ślusarka jako jego przyjaciel.

Skowron był już na tyle przygotowany do ucieczki, że przedtem wyprzedał rzeczy i mieszkanie zostawił prawie puste. Aresztowano go w ostatniej chwili przed wyjazdem.

Początkowo do niczego się nie przyznawał, wkońcu przecież przyznał się do zbrodni i wskazał miejsce gdzie ukrył skradzione futra, które odnaleziono. Życiu Ślusarka nie zagraża narazie niebezpieczeństwo.

Skowrona przy którym znaleziono także większą sumę pieniędzy, osadzono w więzieniu.

Mussolini zagrzewa młodzież do wojny

Wojna w Afryce wydaje się być nieunikniona

RZYM. (ATE). Premjer Mussolini udał się wczoraj hydroplanem do stolicy Sardynji Cagliari, celem przeprowadzenia przeglądu tamtejszej dywizji „Sabaudja", która jest gotowa do załadowania do wschodniej Afryki. Po przyjęciu defilady wojska oraz organizacyj faszystowskich stolicy sardyńskiej, Mussolini wygłosił wielkie przemówienie, w którem m. in. oświadczył, co następuje:

„Czarne koszule Cagliari! Byliście świadkami dumnej manifestacji potęgi i dyscypliny, znamionującej bohaterski i wojowniczy lud sardyński. Nazwa dywizji „Sabaudja" stanowi dla jej wojsk najlepsze hasło. Musimy się porachować za dawne i świeże jeszcze incydenty. Obrachunek ten nastąpi. Nie będziemy dbać co mówią po drugiej stronie naszych granic, gdyż sami, wyłącznie sami jesteśmy sędziami naszej polityki i naszej przyszłości — nikt inny! W najgorszym wypadku pójdziemy za przykładem tych, którzy obecnie chcą nas pouczać. Doradcy ci dowiedli, że jeżeli chodziło o stworzenie potęgi imperjalnej, względnie o obronę jej, nie dbali o opinję publiczną świata. Jeżeli reżim czarnych koszul wzywa młodzież Włoch pod broń, czyni to w poczuciu spełnienia szczytnego obowiązku i z uwagi na nieodzowną konieczność. Cały naród włoski gotów jest, jak jeden mąż, do wszelkich poświęceń, jeżeli chodzi o potęgę i chwałę ojczyzny".

Dygnitarz sowiecki skazany na Sybir

Nowa fala „czystki" w partji komunistycznej

RYGA (ATE). Z Moskwy donoszą: Ludowy komisarjat spraw wewnętrznych ogłosił wczoraj komunikat, podający do wiadomości, że były sekretarz CIK'a Z. S. S. R., Abel Jenukidze skazany został na mocy wyroku specjalnego trybunału na zesłanie do kraju Jakuckiego w Syberji Wschodniej.

Termin zesłania byłego dygnitarza sowieckiego nie został ściśle określony. Z praktyki poprzednich wyroków jednak wiadomo, że banicja członków partji komunistycznej, skazanych za uprawianie opozycji zwykle, trwa od 5 do 10 lat.

Podczas aresztowania Jenukidze funkcjonarjusze G. P. U. dokonali ścisłej rewizji w jego mieszkaniu w Tyflisie, konfiskując całą korespondencję i całe jego prywatne archiwum.

Według kursujących w Moskwie pogłosek bezpośrednim powodem aresztowania i skazania Jenukidze było ujawnienie planu ucieczki Jenukidze z Tyflisu do Turcji. Plan ten na krótko przed jego wykonaniem zdradził jeden z przyjaciół politycznych Jenukidze.

Według przyjętego w takich wypadkach zwyczaju, wszystkie fabryki, szkoły i kolektywy rolne nazwane imieniem Jenukidze, otrzymają nowe nazwy. W gmachu CIK'a Z. S. S. R. usunięto podobiznę byłego dygnitarza sowieckiego.

Polska - Afryka 2:3

Hebda wygrał – Tarłowski w decydującem o zwycięstwie spotkaniu przegrał

W trzecim dniu meczu o puhar Davisa między Polską i Afryką Południową stanęli do walki w pierwszej parze Hebda i Kirby. Nasz przedstawiciel górował nad przeciwnikiem i wygrał spotkanie w pięciu setach: 4:6 6:4, 4:6, 6:1 i 6:2.

Po tej rozgrywce wynik przed stawiał się 2:2. Od gry Tarłowskiego zależało nasze zwycięstwo albo porażka. Nerwy zawiodły i Tarłowski przegrał z Farquarsonem: 3:6, 6:1, 7:5 i 6:3.

Ostateczny wynik 3:2 dla Afryki Południowej.

Szczegółowe omówienie meczu zamieścimy w numerze jutrzejszym.

Sensacyjne odkrycie uczonego

LONDYN, (A. T. E.). Z Tokio donoszą: Znany profesor tokijski Zensi Fudżita odkrył nowy sposób leczenia chorób wenerycznych, zwłaszcza luesu. Stosuje on t. zw. metodę malaryczną, polegającą na wywołaniu wysokiej do 40° tempera tury zapomocą wanien napełnionych parą, przesyconą pewnemi składnikami leczniczemi.

Przeprowadzone w szpitalach tokijskich próby dały pomyślne rezultaty. Odkrycie profesora Fudżity wzbudziło sensację w kołach naukowych.

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia

Zamach na pociąg carski

8. BEZDANY!

19 września we czwartek odbyło się znów zebranie pod przewodnictwem Piłsudskiego. Omówiono ostatnie szczegóły trudnej wyprawy.

Piłsudski był na tyle przewidujący, że pamiętał o wydaniu zlecenia, by w czasie „pracy" na dworcu czy w wagonie nie rozmawiano po polsku, a jedynie po rosyjsku lub żydowsku. Chodziło o to, aby wprowadzić w błąd policję rosyjską. Na pero nie miały być zostawione nawet bezwartościowe paczki, owinięte w gazety żydowskie.

Drugi ważny szczegół polegał na tem, by wszyscy zapamiętali dokładnie nadane hasło. I tak ustalono, że na pytanie:

— Kto idzie? miała paść odpowiedź: „Komuna".

Ustalono poza tem, że 19-go września wyruszy z Warszawy 6-ciu bojowców, którzy pojadą pociągiem, wiozącym upragnione pieniądze... Ta sprawa wymagała zimnej krwi.

19-go września o godz. 8-ej rano na peronie dworca w Warszawie zjawiło się 6-ciu bojowców. Każdy z nich był zaopatrzony w nabity „mauzer". Bojowcy oddzielnie stawali przy kasie biletowej, oddzielnie wchodzili do wagonu, umieszczonego wpobliżu wagonu pocztowego, oddzielnie rozmieścili się. Postanowiono jedynie, że porozumiewanie odbywać się będzie w ubikacji kolejowej.

Siedząc w przedziale bojowcy obojętnie spoglądali na siebie, tylko od czasu do czasu znikało po dwóch i w ubikacji porozumiewano się...

Trwało tak aż do Białegostoku. Do pociągu wsiadło kilku jegomościów... Jeden z bojowców dał natychmiast znak ręką drugiemu, kierownikowi ekspedycji. Obydwaj znikli w ubikacji.

Tam zawiązała się szybka wymiana zdań.

— To szpicle... Jeden z nich musiał mnie poznać... To on właśnie mnie aresztował. Co robić? Musimy ich spławić. Ale jak?

Zapadła decyzja: Poznany bojowiec nie może uciekać, a musi czekać na dalszy bieg zdarzeń. Nie powinien nawet stawiać oporu w razie aresztowania. Niebezpieczeństwo nie było wielkie, gdyż nie schwytano go na żadnej „robocie".

Gdy bojowcy znów znaleźli się w przedziale, zauważyli, że szpicle bynajmniej nie przestają ich obserwować... Peszyło to trochę bojowców, ale nie było rady. Tymczasem szpicle, gdy pociąg dojechał do Grodna, opuścili przedział. W przedziale zrobiło się „luźniej" w... powietrzu.

Bojowcy odetchnęli. Wpobliżu Wilna na jednej ze stacyj wsiadł do przedziału Sławek. Oczekiwał on tu na swych bojowców, z którymi przecież miał przeprowadzić najtrudniejszą pracę... Oczywiście, że nie porozumiewał się ze swymi bojowcami. Wystarczyło kilka spojrzeń i wszystko było wyjaśnione.

Pociąg pędził dalej. Jechał do Bezdan... A im bliżej było Bezdan, tem silniej, tem głośniej biły serca bojowców. Serca biły jakby w takt kół pociągu...

I nagle w ciszy rozległ się krzykliwy głos konduktora:

— Bezdany!.. Miecz.

Dalszy ciąg nastąpi.

Nasza wielka ankieta z naarodami

„Co przeżywa kobieta pracująca"

Ubrała mnie i kazała być „grzeczną"

W związku z naszą ankietą, p. t. „Co przeżywa kobieta pracująca?", nadsyła nam swe wynurzenia „Zhańbiona", pisząc:

„Szanowny Panie Redaktorze! Proszę się na mnie nie gniewać, że tak nieładnie napisałam, gdyż nie skończyłam ani jednego oddziału, bo rodzice nie posyłali mnie do szkoły.

Miałam 15 lat, kiedy umarła mi droga mamusia, zostawiając sześcioro dzieci. Ojciec nas zostawił na łasce losu i poszedł do kochanki.

Ja byłam najstarsza, zaś najmłodsze dziecko miało pół roku.

— Boże! — załamałam ręce i mówię: Co ja teraz będę robić? Rodziny nie mam!

Jeden Pan Bóg wie, jakie było to straszne nasze życie! Znaleźli się jednak dobrzy ludzie. Czworo umieścili w zakładzie, a młodsza siostra poszła na wieś do służby i nie wiem, co się z nią stało, do dzisiejszego dnia.

Ja zostałam sama jedna sierota. Mieszkanie zabrał gospodarz, bo mieliśmy eksmisję, więc poszłam do ojca, żeby mnie przyjął, a ojciec powiada:

— Jesteś ładna i młoda, to możesz iść na ulicę! Będziesz miała codzień świeży grosz!

Kochany Panie Redaktorze! Nie mogę wprost pisać, bo mi się ręka trzęsie ze zdenerwowania!

Po tych słowach, plunęłam ojcu w twarz i zalałam się łzami. Poszłam. Szłam już pewnie z 5 godzin, nie wiedząc, dokąd idę.

Na drodze spotkała mnie jedna Pani i pyta:

— Dokąd idziesz, moje dziecko? Dlaczego jesteś taka zapłakana? Musi ci być zimno, bo jesteś bosa?

Nic nie odpowiedziałam.

Zaczęła mi się badawczo przyglądać i wypytywać. Wszystko jej opowiedziałam. Wzięła mnie ze sobą i powiedziała, że będzie mnie ubierać, tylko, żebym była posłuszna. Gdy mnie ubrała, powiada:

— Patrz, jaka jesteś ładna! Dzisiaj przyjdzie jeden Pan. Bądź grzeczna, to dostaniesz parę złotych!

Wiedziałam, co to ma znaczyć, więc czekam do wieczora. Nareszcie przyszedł. Jak mnie zobaczył, wlepił we mnie swoje gały i mówi:

— Skąd się tu wzięłaś? Tyle razy tu byłem, a nigdy cię nie widziałem.

Stałam, jakby mnie kto przykuł do ziemi, a wreszcie zdobyłam się na odpowiedź:

— Tylko niech pan nie „tyka", bo nie jestem dla Pana żadna „ty"!

— O, patrzcie ją, jaka porządna! Udaje niewiniątko!

Na te słowa weszła moja Pani i mówi:

— Co ty sobie myślisz, że cię będę darmo ubierała? Musisz na siebie zarobić!

Wtedy dopiero zrozumiałam, w czyje wpadłam ręce.

— Nigdy się na to nie zgodzę! To ja mam się sprzedawać pierwszemu lepszemu? Niedoczekanie twoje, ty jędzo podła!

I zanim ona się spostrzegła, już wyleciałam na ulicę. Słyszałam jeszcze, jak wymyślała brudnemi słowami, ale już byłam daleko i znów zaczęłam rozpaczać nad swoim losem marnym.

Znów nastały dni straszne, o chłodzie i głodzie. Znajomi mówili do mnie:

— Nie powinnaś się tak męczyć! Masz taką urodę nie po to, byś głód cierpiała!

— Nigdy! Wolę umrzeć z głodu, a hańbą rodziny nie pokryję! — odpowiadałam.

Zaczęłam się starać o służbę. Tym razem szczęście mi sprzyjało i otrzymałam pracę u państwa K. Miałam 10 złotych na miesiąc i oprócz państwa, czworo dzieci do obsługi.

O mych przeżyciach u państwa K. opowiem w następnym liście".

Zmiana premjerów we Francji i Anglji

Jakie wnioski należy wyciągnąć z ostatnich przesileń rządowych

Niemal równocześnie nastąpiła zmiana rządów w dwu największych europejskich mocarstwach: we Francji i Anglji.

We Francji przesilenie rządowe trwało około tygodnia i miało przebieg bardzo ostry. Chwilami słyszano nawet pomruk ulicy, zwrócony przeciwko parlamentowi, ale wkońcu skończyło się nadspodziewanie dobrze. Dwa rządy wywaliły się, z czego jeden liczył sobie tylko 4 dni, a obecnie po raz trzeci objął ster rządów kilkakrotny minister Spraw Zagranicznych Laval, który niedawno gościł w Polsce.

W Anglji zmiana rządu odbyła się cicho i całe przesilenie rządowe — o ile wogóle można użyć w tym wypadku tego określenia — trwało kilkanaście minut. Po sześciu latach premjerowania złożył ster rządów Ramsay Mac Donald w ręce swojego dotychczasowego zastępcy, Stanley Baldwina, przyczem pozostał sam w rządzie. Poprostu zamienili się stanowiskami. Obok tego nastąpiło szereg przesunięć i tylko trzech nowych ludzi weszło w skład rządu Baldwina.

Rząd angielski zachował charakter rządu narodowego. Jest to gabinet ponadpartyjny, jakkolwiek opiera się na większości konserwatywnej. Rząd ten powstał w wyniku wyborów ostatnich, przeprowadzonych pod hasłem przezwyciężenia kryzysu. Obecnie Anglja znajduje się w przededniu nowych wyborów. Kadencja obecnej Izby niebawem wygasa. Nowy rząd ma za zadanie m. in. przeprowadzenie nowych wyborów. Trzeba stwierdzić, że rząd narodowy pod przewodnictwem b. przywódcy partji socjalistycznej zdołał przeprowadzić bardzo wiele poważnych rzeczy. Dziś Anglja należy do tych krajów, które już w dużej mierze wyszły z kryzysu gospodarczego. Już od dwóch lat minister skarbu robi ludności niespodzianki w postaci zmniejszenia, skreślenia lub nawet zwrotu podatków. Gdzie jeszcze jest taki szczęśliwy kraj?

Mimo to w kraju zdaje się zwyciężać opozycja. W szeregu wyborach uzupełniających jak również podczas wyborów samorządowpch zaznaczył się przed kilkoma miesiącami silny wzrost wpływów socjalistów — Labour Party. Słychać nawet poważne głosy, że socjaliści wyjdą z nadchodzacych wyborów, jako zwycięzcy.

Jakkolwiek wśród konserwatystów są zwolennicy powrotu do partyjnego systemu rządzenia, to jednakże większość pod przewodnictwem obecnego premiera i szefa partji konserwatywnej Baldwina jest przeciwna temu i podkreśla, że osiągnięte sukcesy zawdzięcza się wyłącznie narodowemu, ponadpartyjnemu charakterowi rządu. Pod tym hasłem też odbędą się wybory.

WE FRANCJI

Inaczej jest we Francji. Kryzys zaczął się tam na dobre srożyć. Z różnych stron przypuszczają atak na walutę i obrona franka przed spekulacją wewnętrzną i zewnętrzną jest dziś najpoważniejszą troską rządu.

Równocześnie jednak za kulisami rozgrywa się walka o władzę w kraju. Od jakiegoś czasu siły pozaparlamentarne starają się zabierać głos, przyczem na czoło wybijają się różne organizacje prawicowe. Nawet kilkakrotny premjer Tardieu, jeden z wodzów francuskiej prawicy, zaczyna pomstować na parlament i mówić o innych możliwych drogach.

Wobec tego właśnie, że niektóre elementy, które są słabo w parlamencie reprezentowane, szukają dróg do objęcia władzy, parlament tak zazdrośnie broni swoich uprawnień. Lewica francuska obawia się, że rządy obecne, które mają charakter koalicji, gotowe są w pewnej chwili ulec słodkim namowom z prawicy.

Tutaj jest źródło odmówienia przez parlament szerokich pełnomocnictw rządom Flandina i Bouissona. Lewica obawiała się, by te pełnomocnictwa konieczne dla celów finansowych nie zostały równie zużyte dla innych celów. I dopiero jasne oświadczenie Lavala skłoniło parlament do udzielenia mu pełnomocnictw dla obrony franka i zwalczania spekulacji.

Fałszywem byłoby sądzić, że Francja nie dojrzała, że społeczeństwo francuskie nie rozumie powagi sytuacji, nie zna jedności. Radość prasy niemieckiej z powodu różnych przesileń rządowych jest śmieszna, gdyż partyjna Francja jest silniejsza, niżeli ujednostajnione Niemcy. Francja, gdy tego wymaga sytuacja jest zjednoczona i dzieło to następuje bez jakiegokolwiek nacisku i przymusu.

Zmiana rządów w Anglji i Francji w niczem nie zmienia dotychczasowego charakteru obu rządów, ani też linji polityki zagranicznej.

W ANGLJI

We Francji Laval, który dotychczas był tylko ministrem Spraw Zagranicznych, został jeszcze premjerem, natomiast w Anglji nastąpiła zmiana na stanowisku min. Spraw Zagranicznych. Liberał Simon został zastąpiony przez konserwatystę Hoare.

Jeśli w polityce angielskiej nastąpi jakieś odchylenie, to raczej na lepsze. Ustępliwy Simon zastąpiony został przez dotychczasowego ministra dla Indji, człowieka bardzo zdolnego i trzeźwego polityka.

WZMOCNIONA POZYCJA EDENA

Równocześnie wzmocnił swoją pozycję Eden, który wszedł w skład gabinetu, jako minister dla spraw Ligi Narodów. W ten sposób min. Eden będzie prowadził wszystkie rokowania zagraniczne i reprezentował Anglję na terenie międzynarodowym.

Jeśli wkońcu dodamy, że zamiast bardzo mglistego Mac Donalda, Baldwin będzie wytyczał ogólną linję polityczną, to jasnem będzie, że zmiany mają charakter wybitnie dodatni.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Zerwane zaręczyny

(A. E.) — Jak się masz, Kaziu? — rzekł pan Stanisław Kostrzeba, wchodząc do mieszkania swej narzeczonej, panny Kazimiery P.

— A dobrze, Stasieńku — odpowiedziała panienka.

— Znakiem tego jutro nasz ślub! — uśmiechnął się narzeczony, siadając na łóżku. — A nie boisz się? Pewnie ci serce pika, jak klapa od śmietnika!

Panna Kasia zachichotała, kryjąc spłonioną twarzyczkę w dłoniach.

— A gdzie rodzice? — zapytał pan Stanisław.

— Wyszli na miasto.

— Wyszli?..

Pan Stanisław zrobił się dziwnie niespokojny. Odchrząknął parokrotnie i rzekł:

— Widzisz, Kasiu... ja to już ledwo mogę wytrzymać, bo od dwóch miesięcy żyję cnotliwie, jak ten święty, pamiętając, że mam ciebie za narzeczoną. A chyba kapujesz, że temperamentnemu mężczyźnie trudno się sa mem smakiem obyć...

— No i co z tego?

— Ano poco mamy czekać do jutra? Starych niema w domu, nikt się nie dowie!

Ale panna Kasia nie chciała o niczem słyszeć

— Nie zalewaj — rzekła — bo nie taka jestem głupia, na jaką wyglądam. Myśli sobie, że na frajerkę trafił!

— Dlaczego nie chcesz, Kasiu? — nalegał pan Stanisław.

— Dlatego, że już raz mnie nabrał jeden facet przed ślubem. Drugi raz się nie dam!

Pan Stanisław skoczył na równe nogi.

— To tak? — krzyknął. — Widzieliście łachadojdę! Ścierwo takie, a panienkę odstawia! Rany Julek, wiejem z tego domu, byle prędko!

Po tych słowach pan Stanisław wziął nogi za pas i więcej się już nie pokazał.

Jednak panna Kasia nie dała za wygraną i podała swego byłego narzeczonego do sądu, żądając odszkodowania w wysokości 1.000 złotych za zerwanie zaręczyn.

Sąd Grodzki, po wysłuchaniu stron, powództwo panny Kasi oddalił, więc też rozżalona panna, opuszczając salę sądową, mówiła do koleżanki:

— Żadnem sposobem nie mogłam tej sprawy wygrać. Przecie sędzia także samo jest mężczyzna, a kruk krukowi oka nie wykole!

Napoleon Sądek

Moja pierwsza miłość

Spowiedź humorysty w 8 rozdziałach

ROZDZIAŁ V

w którym ukochana kobieta, stawia mi bardzo ciężkie warunki.

A więc, jak to już wczoraj pisałem, Anielcia zażądała kategorycznie, żebym zmienił zawód.

— Zostać żoną humorysty? — powiedziała. — Żeby mi w noc poślubną opowiadał dowcipy? Nigdy! Tylko mistrz w walce francuskiej może zostać moim mężem!

Oczy jej przysłoniła mgła rozmarzenia.

— Pragnę od męża gorących kluczy, namiętnych krawatów! Chcę, żeby zgniótł mnie w miłosnym podwójnym... Co mówię?! W potrójnym! W poczwórnym nelsonie! O! Zapewniam pana, że nie zastosuję wtedy kontrparady!

Jeżeli pan chce mnie zdobyć, muci pan najpierw zdobyć mistrzostwo świata w walce francuskiej!

×

Z niepokojem w sercu poszedłem do znajomego właściciela restauracji, byłego atlety. Gdy mu powiedziałem o co chodzi, obejrzał mnie, obmacał i z powątpiewaniem pokręcił głową.

— Pan jest za miękki i za słaby. Musi pan stwardnieć i nabrać sił.

ROZDZIAŁ VI

w którym staram się stwardnieć.

Stwardnieć i nabrać sił? Ale jak?

Doktór w Ubezpieczalni poradził mi, żebym pił żelazo na wzmocnienie.

Piłem żelazo na śniadanie, żelazo na obiad i żelazo na kolację.

Ale zamiast twardnieć, miękłem coraz bardziej. Zatrułem się żelazem i byłem coraz słabszy.

Dopiero pewien doświadczony chemik powiedział mi:

— Na stwardnienie ciał stałych dobrze wpływa spirytus.

Przestałem pić żelazo i wziąłem się do spirytusu.

Po paru tygodniach kuracji, kiedy pijany wracałem do domu, spadłem ze schodów i nie rozbiłem się wcale. To mnie przekonało, że jestem już dość twardy, żeby stanąć do walki o mistrzostwo.

ROZDZIAŁ VII

w którym zostaję atletą.

Z gazet dowiedziałem się, że turniej walk francuskich o mistrzostwo świata odbywa się w Rypinie.

Pojechałem do Rypina.

Trafiłem akurat na poranny trening atletów. Przez parę minut przyglądałem się walce i czułem, że serce zamiera we mnie z przerażenia.

Więc mam walczyć z tymi olbrzymami o potężnych brzuchach i słoniowych karkach?

To pewna śmierć!

Widocznie bardzo musiałem się zmienić na twarzy, bo stojący przy mnie jegomość spojrzał mi współczująco w oczy.

— Co panu jest? Czy pan się słabo czuje?

Jęknąłem boleśnie.

— Bardzo słabo. Jak ja będę walczył?

— Z kim?!

— Z atletami. Przyjechałem, żeby stanąć do turnieju.

Jegomość obejrzał mnie zdziwiony.

— Nic o tem nie wiem. Jestem Walkman, organizator turnieju.

Przedstawiłem mu się również i opowiedziałem o celu przyjazdu do Rypina

W pogoni za tytułem mistrza

— I teraz — zakończyłem — kiedy patrzę na tych olbrzymów, doszedłem do wniosku, że to niemożliwe.

Walkman uśmiechnął się tajemniczo.

— Niema rzeczy niemożliwych. Oni wcale nie są tacy straszni. To bardzo przyzwoici ludzie. Biją się, bo potrzebują zarobić.

A po chwili namysłu dodał:

— Pan mi się podoba, pomogę panu. Ma pan warunki?

— Średnie. 86 kilo wagi...

— Tu nie chodzi o wagę. Jak z gotówką?

Pokazałem mu książeczkę PKO. Spojrzał na cyfrę i poklepał mnie przyjaźnie.

ROZDZIAŁ VIII

w którym poznaję przeciwników.

— Ten wysoki blondyn — wskazał mi Walkman barczystego chłopa — to mistrz Rypina. Najsłabszy z nich wszystkich. Dotknąć go stuzłotówką — już leży.

A ten z brzuchem, to mistrz Europy. Dużo silniejszy. Niżej dwustu złotych nie położy się.

A ten łysy ze spłaszczonym nosem, to mistrz świata. Uj, ten jest siłacz! Do trzystu złotych jest niepokonany. Ale za 300 pan go masz.

No, teraz wybieraj pan! Mistrzostwo świata u mnie kosztuje 300 złotych plus moja prowizja. Mistrzostwo Europy — 200. Mistrzostwo Rypina — sto. Co pan chce?

Zdecydowałem się na mistrzostwo Rypina. Nie mogłem sobie pozwolić na więcej.

— Zaraz zrobimy próbną walkę — oświadczył Walkman. — Kładź pan sportowe spodenki!

Kiedy w pustej zupełnie sali ujrzałem tuż przed sobą olbrzymiego mistrza Rypina, czarne płatki zaczęły mi fruwać przed oczyma.

Walkman dodawał mi odwagi.

— Nie bój się pan! Ta walka to nic strasznego. To dla ludzi.

Olbrzym podał mi rękę i mruknął.

— Zaczynamy.

Zamknąłem oczy z przerażenia.

— No bij się pan! Na co pan czeka?

— Raz kozie śmierć! — pomyślałem sobie i złapałem przeciwnika wpół.

Co to jest? Czary, czy co?! Mój przeciwnik gnie się, wygina, leciutko, delikatnie, jak piórko. I nagle układa się na dywan.

Spojrzałem zdziwiony na galerję. Nikt nie krzyczał „bujda!"

Nikt nie krzyczał, bo nikogo na sali nie było.

×

Właściwe spotkanie odbyło się dopiero wieczorem.

Zaprezentowano mnie publiczności, jako czarną maskę.

Ośmielony rannym sukcesem, przystąpiłem odważnie do walki. Walczyłem brutalnie. Zgrzytałem zębami, sapałem, pchałem przeciwnika do loży, kopałem go, biłem...

Galerja gwizdała, wyła, ryczała.

— Oddaj mu, oddaj mu!

I rzeczywiście w trzeciej minucie mój przeciwnik się zbuntował.

— Cholera z taką walką — mruknął. — Za marne sto złotych kopiesz pan, jakbyś dał dwieście... Namyśliłem się. Za taką forsę nie warto mi leżeć.

— Nie bądź pan świnią! — syknąłem przerażony. — To granda!

Chciałem wiać z areny, ale przytrzymał mnie za rękę. Pociemniało mi w oczach. Ledwo zdołałem wykrztusić:

— Dołożę 50.

Mistrz Rypina puścił mnie. Walka poszła już gładko.

W 9-ej minucie szturchnął mnie.

— Już czas! Zakładaj pan nelsona!

Łatwo powiedzieć! Zakładaj! Na takiego draba trzeba mieć trzymetrowe ręce!

Ale jakoś się skurczył, podstawił, pomógł mi i wreszcie założyłem.

— A teraz — szepnął — uwaga! Trzymaj pan się mocno. Przewracam się!

Rypnął się razem ze mną na ziemię. Ledwo utrzymałem.

Ręce mi mdlały, leżałem na przeciwniku półprzytomny ze zmęczenia, a on jęczał na cały głos, żeby wszyscy rozumieli, że go gniotę w nelsonie. Wreszcie uderzył 3 razy w dywan na znak, że się poddaje.

Na sali rozległa się burza oklasków. Chciałem wstać, żeby się ukłonić, ale się przewróciłem ze zmęczenia.

Wynieśli mnie na korytarz. Pokonany przeciwnik podszedł do mnie i z uznaniem klepnął mnie w plecy (do dziś mam na plecach siniak, wielkości podstawki).

— Brawo, brawo! Nieźle się pan trzymał. Dwa lata temu też miałem takiego, jak pan. Specjalnie turniej zorganizował, żeby zostać mistrzem. Ale z tym miałem kłopot. Strasznie był spietraszony i, co się chciałem z nim przewrócić, odrazu wiał z areny. No, więc, jak się miałem kłaść na łopatki? Sam?!

Dopiero go drania siłą wziąłem i przewróciłem na siebie.

Eh! Ciężki nasz atletyczny fach. Szczególnie takim, jak ja podkładkom kiepsko. Za psie pieniądze kładź się i kładź czło wieku.

Rozdział ostatni, w którym zostaję z powrotem humorystą.

Z medalem i z dyplomem mistrza Rypina wróciłem do stolicy.

Anielcia trochę się krzywiła, że nie zostałem mistrzem świata, ale jakośby się dała przekonać, gdyby nie przeklęty pech, który mnie zawsze prześladuje.

Właśnie opowiadałem Anielci o swej szalonej sile, pokazywałem chwyt, przed którym drżeli przeciwnicy, gdy nagle z antresoli prosto na mnie spadł duży kosz do bielizny, kładąc mnie na obydwie łopatki.

Wrażenia ostatnich tygodni tak mnie wyczerpały, że o własnych siłach nie mogłem się podnieść.

Anielcia patrzała na to zdumiona i z krzykiem oburzenia wybiegła z pokoju.

Tak, moi drodzy! Kosz do bielizny odebrał mi z trudem zdobyte mistrzostwo.

Przyjąłem mu swój mistrzowski medal, oddałem mu hołd należny zwycięzcy i, jak marnotrawny syn, wróciłem ze skruchą do „Wesołego Kącika".

Na rozbudowę dróg i portu gdyńskiego

będą w pierwszym rzędzie przeznaczone wpływy z Pożyczki Inwestycyjnej

Komitet Ekonomiczny Rady Ministrów ustalił na swem ostatnim posiedzeniu podział sum uzyskanych z wpływów Pożyczki Inwestycyjnej.

Uchwalono 110 miljonów zużyć w bieżącym roku budżetowym, natomiast pozostałe sumy w przyszłym roku, jakoże wpłyną one po zakończeniu obecnego roku budżetowego.

Największą sumą, bo wynoszącą 5 miljonów przeznaczono na roboty drogowe. Ogółem na roboty drogowe, które mają być wykonane w ciągu 2 lat, przewidziana jest suma około 120 miljonów złotych.

Jak z tego wynika, rząd zdaje sobie sprawę z ważności akcji poprawy dróg w kraju, którą to kwestja była niejednokrotnie roztrząsana zarówno przez sfery oficjalne, jak też i organizacje społeczne. Sprawa dróg ma bowiem zasadnicze znaczenie gospodarcze i społeczno - kulturalne, zarówno dla miejscowości nieobjętych dotychczasową siecią komunikacyjną, jak również i dla tych, które, leżąc na głównych szlakach, korzystają wiele z ruchu turystycznego.

Akcja rozbudowy dróg w kraju da zatrudnienie wielkiej rzeszy bezrobotnych, których praca, zasilana przez Fundusz Pracy, może być przez kraj produktywnie zużytkowana. Prace szosowe i drogowe mają bowiem charakter przedsięwzięć gospodarczych, nieograniczających ilości zatrudnionych, a mogących ze względu na terytorjalną rozpiętość dać zatrudnienie bezrobotnym, bez potrzeby przesiedlania (choćby czasowego) ludzi, zajętych przy tych robotach.

Drugą wielką pozycją, bo wynoszącą zgóry 31 miljonów zł. jest pozycja przeznaczona na cele morskie i rozbudowę urządzeń portowych w Gdyni.

Polski port nadbałtycki, którego obrót towarowy jest dziś o 50% wyższy od obrotu towarowego Gdańska, wymaga ciągłych inwestycyj i przystosowania urządzeń jego do ostatnich zdobyczy technicznych, jeżeli ma wpełni odpowiedzieć zadaniu, jakie położenie geograficzne i sytuacja handlu morskiego na tym odcinku Europy nań nakłada. Rząd nie mógł ominąć tej tak ważnej pozycji w naszem dorobku państwowym i słusznie uczynił, przeznaczając z wpływów Pożyczki Inwestycyjnej poważną sumę na związane z tem roboty.

Stosunkowo najmniejsza suma została wyznaczona na cele inwestycyjne, związane z przebudową ustroju rolnego, wynosi ona bowiem 24.5 miljona złotych.

Jeżeli się zważy, iż Polska jest krajem nawskroś rolniczym, nastawionym na wytwórczość rolniczą i utrzymują ca na wsi znakomitą część swej ludności, jeżeli weźmie się przy tem pod uwagę, jak często nieopłacającą jest gospodarka wiejska, czy to ze względu na wadliwe rozłożenie pól pod uprawę, czy też wskutek nieodpowiednich sposobów uprawy roli, stanie się jasnem, jak wielkie kwoty muszą być inwestowane w rolnictwo dla uczynienia go bardziej odpornym na wahania kryzysowe sytuacji gospodarczej, by zdołało przetrzymać kryzys, dający się dziś wsi jeszcze bardziej we znaki aniżeli miastu.

Prace inwestycyjne na wsi, mające na celu zmianę nastawienia gospodarki rolniczej, jej usprawnienie, a co za tem idzie uczynienie jej opłacalniejszą, są zatem zagadnieniem pierwszorzędnej wagi z punktu widzenia życia państwowego i gospodarczego, mogącem w wielkiej mierze ulżyć doli wsi polskiej i jej mieszkańca.

Plan rozdziału wpływów z Pożyczki Inwestycyjnej obejmuje poza tem mniejsze sumy, przeznaczone na różne cele budowlane, wedle szczegółowego planu robót.

Wypada życzyć sobie, by sumy, przeznaczone na roboty inwestycyjne a płynące z wpływów pożyczki, nie zmniejszyły w niczem budżetów wydatków instytucyj społecznych, które w zakresie nałożonych na nie zadań, dają i dziś zatrudnienie wielkiej rzeszy bezrobotnych. Budżety ich nie mogą ulec zmniejszeniu, w przeciwnym bowiem razie wielka akcja inwestycyjna rządu nie spełni tych nadziei, jakie żywi społeczeństwo, znękane latami kryzysu gospodarczego i domagające się stałego, możliwie najdłuższego zatrudnienia bezrobotnych.

PROGRAM RADJOWY

8.30 Pieśń. 8.33 Pobudka. 8.36 Gimnastyka. 8.50 Muzyka. 9.50 Pogadanka sportowa. 10.00 Płyty. 10.30 Transmisja Nabożeństwa z Kościoła św. Krzyża w Warszawie. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 „Egzotyczny kraj Polesie". 12.20 Orkiestra P. R. 13.00 Fragment słuchowiskowy z tragedji „Książe Niezłomny". 13.20 „Koncert dla naszych letnisk i uzdrowisk" 14.00 „Zawody kajakowe na Dunajcu". 14.30 Koncert. 15.00 Pogadanka rolnicza. 15.15 Muzyka salonowa. 15.22 „Gospodarstwo - kłopotarstwo". 15.35 Muzyka symfoniczna. 16.00 Obrazki dla dzieci. 16.15 Koncert Ork. 36 pp. 16.50 „Codzienny odcinek prozy". 17.00 VII-my koncert z cyklu „5 wieków muzyki kameralnej". 17.30 Muzyka salonowa. 18.00 Pogadanka Bruno na Winawera. 18.15 „Cała Polska śpiewa". 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Chwilka społeczna. 18.45 Koncert solistów. 19.30 Utwory wiolonczelowe. 19.50 „Co czytać". 20.00 Płyty. 21.50 „Jarmark w miasteczku". 21.55 Wiadomości sportowe. 22.15 Zespół salonowy. 23.05 Płyty.

„EGZOTYCZNY KRAJ—POLESIE"

Polesie jest niewątpliwie najmniej znaną w Polsce częścią Rzczypospolitej. Określa się je zwykle mianem „kraj moczarów i bagien". Określenie jest najzupełniej prawdziwe, jak prawdą jest zkolei, że to wschodnia, kresowa kraina, prawdziwego egzotyzmu, krajobrazowego, obyczajowego i etnograficznego Polski współczesnej. Jest ono poza tem tajemnicze— jak to podkreśli prelegent w swym feljetonie w dn. 10.VI o godz 12.03— tak tajemnicze, jak tajemnicza jest dusza ludu, zapadłego od wieków w bagna, jak tajemnicze są otchłanie zdradliwych, a cichych moczarów, gdzie niejedno życie ludzkie zginęło bez śladu, bez krzyku, bez krzyża mogilnego. Tą tajemniczą kraina egzotyzmu poznają słuchacze dzięki feljetonowi p. Wieczorka.

Wstrząsające morderstwo w luksusowym hotelu

Zabił piękną panią podczas kąpieli w łazience

Wampirzyca nakłoniła swego kochanka do zbrodni

W najbliższych dniach rozpocznie się przed sądem w Brukseli niezwykle sensacyjny proces przeciwko kochankom: Pierre Nathan i Malou Gerin, oskarżonych o zamordowanie żony bogatego przemysłowca francuskiego Herela.

NIESAMOWITA ZBRODNIA

Szczegóły tego zabójstwa są wprost niesamowite. W jednym z hoteli paryskich dokonano w roku ubiegłym morderstwa. Było ono o tyle rewelacyjne, że zwłoki kobiety znaleziono zupełnie nagie w wannie.

Służba hotelowa pamiętała, że apartament, w którym znaleziono zwłoki, wynajęty był na kilka godzin przedtem przez parkę. Jednakże w chwili ujawnienia zabójstwa, mężczyzny już nie było. W łazience unosiła się woń chloroformu.

Ustalenie tożsamości ofiary nie było trudne. W torebce znaleziono dokument, z treści którego wynikało, że zamordowaną jest żona znakomitego przemysłowca Herela, uchodząca za najelegantszą kobietę w Paryżu.

POŚCIG ZA TAJEMNICZYM MORDERCĄ

Rozpoczęto poszukiwania za tajemniczym mordercą. Oczywiście, że narazie bez rezultatu. Tymczasem w całą aferę wmieszał się „ten trzeci"... Ale nie była to osoba nieznana, przeciwnie bardzo znana, bo słynny pływak, Martial Van Schelle.

W swoim czasie pływak odnosił nietylko sukcesy w basenach wielkich miast Europy i po za Oceanem, ale również szczęście miał w interesach. Bogacił się niemal z dnia na dzień i doszło do tego, że uchodził za bardzo majętnego jegomościa.

Van Schelle bawił również w Polsce. Raz w charakterze trenera pływackiego, za drugim razem, jako budowniczy ślizgawki w Dolinie Szwajcarskiej. Jadąc do Polski, pływak nie wiedział nawet, że w tym samym dniu do jego wspaniałej willi zakradli się złodzieje i zrabowali olbrzymią kolję brylantową, wartości 250.000 franków.

PARA KOCHANKÓW

Wróciwszy z Polski, Van Schelle był przykro zdziwiony tą nieproszoną wizytą. Zawiadomił dla formalności policję, ale jednocześnie na własną rękę wszczął poszukiwania. Wiedziony instynktem, zwrócił baczną uwagę na stałych bywalców jego pływalni, a przedewszystkiem na niejakiego Pierre Nathana i jego przyjaciółkę, Malou Gerin.

Schelle, z jemu tylko znanych powodów podejrzewał młodą parę o jakieś machinacje złodziejskie. Były to zgoła niepoczytalne pomysły, jeśli się zważy, że Nathan pochodził ze znanej rodziny brukselskiej. A jednak Schelle uparł się i nie porzucił swych myśli! I w rezultacie nie mylił się.

WAMPIRZYCA

Okazało się, że Malou Gerin była nieszczęściem w życiu młodego Nathana. Musiał dla niej z pod ziemi wydostawać pieniądze, które następnie ta wampirzyca obracała na kupno najbardziej wymyślnych toalet. Chodziło jej o zwrócenie na siebie powszechnej uwagi.

Nathan, póki miał, wydawał własne pieniądze, a gdy zabrakło, począł kraść. Wprzód okradł ojca, a gdy go wyrzucił, kradł, gdzie popadło. I rzecz ciekawa! Plany wypraw złodziejskich układała Malou.

W OBŁĘDNEM KOLE MIŁOŚCI

Nie mógł się nieszczęsny Nathan wydostać z pod tego szatańskiego wpływu i bezwolnie wykonywał wszelkie najbardziej ohydne zlecenia. Trwało to dość długo. Zabrakło znów pieniędzy. I wtedy...

Tak! Nie ulegało wątpliwości, że to właśnie Nathan musiał być mordercą... Myśl ta tem bardziej nasuwała się, że w dniu, gdy zostało dokonane morderstwo w Paryżu, Nathana nie było w Brukseli.

Ze swemi podejrzeniami Van Schelle podzielił się z policją. Wprzód wyśmiano go, a potem poproszono o pomoc. Okazało się bowiem, że para kochanków znikła...

Rozpoczęły się na nowo poszukiwania. Tym razem Van Schelle prowadził wyprawę, mając do pomocy wytrawnych detektywów.

Krytycznego dnia przybyli do Brukseli. Obeszli szereg kawiarni, ale nigdzie ani śladu. Aż wreszcie w kawiarni „Cintra", gdzie zbiera się elita towarzyska Brukseli, zastano Pierre Nathana w towarzystwie Malou Gerin...

Parę aresztowano. U sędziego śledczego Pierre Nathan rozpłakał się. Przyznał się do wszystkiego. I do kradzieży kolji, i do morderstwa w hotelu.

Mówił, że do morderstwa namówiła go Malou. Że to ona ułożyła plan morderstwa, że była z nim nawet przed wejściem do hotelu, jakby obawiała się, że stchórzy w ostatniej chwili.

Zamordował, a pieniądze oddał oczywiście kochance...

Straszne zeznanie Nathana wywarło wstrząsające wrażenie...

UŚMIECH FORTUNY

Zbliża się ciągnienie I-ej klasy 33 Loterji. Szanse wygrania są b. duże. Za 10 zł. można zabezpieczyć sobie przyszłość — stać się człowiekiem zamożnym, a nawet bogatym. Całe zagadnienie — to nabycie szczęśliwego losu. Gdzie są takie szczęśliwe losy? Wiedzą to dobrze Warszawiacy. Któż nie zna bowiem szczęśliwej Kolektury Dzierżanowskiego, Nowy Świat 64 i Freta 5. Kto gra u Dzierżanowskiego, ten może liczyć na uśmiech fortuny, gdyż w tej kolekturze pada najwięcej wygranych.

Miljoner pójdzie do więzienia na 3 lata

W powiecie brodzkim leżą dobra ziemskie „Państwo Brody" (20.000 ha), które do 1918 r. stanowiły własność Wilhelma Szmidta i były oszacowane na miljon funtów szterlingów. W 1918 r. zawiązała się spółka, mająca na celu wykupienia dóbr od Szmidta. W skład spółki m. in. weszli Wilhelm Szmidt i Stanisław Rudrof.

Gdy majątek przeszedł na własność spółki — Rudrof począł tak prowadzić gospodarkę, aby wreszcie wyrzucić z majątku wspólników i stać się niepodzielnym właścicielem. Gospodarka, a raczej machinacje Rudrofa, doprowadziły do tego, że majątek książkowo przestał się kalkulować, albowiem Rudrof zręcznym manewrem zabierał zyski do własnej kieszeni.

W związku z tem Rudrof został postawiony w stan oskarżenia i skazany przez sądy lwowskie na 3 lata więzienia za oszustwa i przywłaszczenie miljonowych sum pieniędzy.

Na skutek skargi miljonera sprawa ta wczoraj znalazła się na wokandzie Sądu Najwyższego, który rozważywszy ją, skargę kasacyjną oddalił, wobec czego wyrok stał się prawomocny. Obronę wnosili adw. M. Goldsztein i adw. Landau ze Lwowa.

Tanie książki dla pań domu

Przewlekły kryzys ekonomiczny pociąga za sobą troskę o przystosowanie szczupłego budżetu do potrzeb domu w sposób niegodzący w zdrowie i radość życia rodziny.

To doniosłe, a tak bardzo ciężkie zadanie spada na barki kobiety matki i pani domu.

Wielką pomocą w tym zakresie jest cykl „Życie Praktyczne", wydany przez Tow. Wyd. „Bluszcz". Cykl ten zawiera ponad sto zeszytów prac najlepszych autorów z Panią Elżbietą i Wandą Dobrzańską na czele. Zeszyty Życia Praktycznego, opracowane przystępnie, rzeczowo ilustrowane dopomagają do ujęcia gospodarstwa domowego. w najszerszym jego zakresie, w ramy oszczędne i racjonalne.

Tow. Wyd. „Bluszcz", chcąc umożliwić wszystkim Paniom nabycie tak pożytecznych wydawnictw, organizuje z dniem 5-go czerwca r. b. Tanią Sprzedaż, książek wydanych swoim nakładem, ze zniżką od 50 do 85% ceny katalogowej, tak, że każdy zeszyt z cyklu „Życie Praktyczne" (cena katalogowa 1 zł.), kosztować będzie, w okresie Taniej Sprzedaży, tylko 40 groszy, a poszczególny zeszyt z cyklu „Modne Roboty Kobiece", zamiast zł. 1,20 do 1,50 — tylko 20 do 75 groszy.

Szczegółowy katalog wydawnictw objętych Tanią Sprzedażą, wysyłany jest na każde żądanie przez Tow. Wyd. „Bluszcz". Warszawa, Solec 87.

W WIĘZIENIU

Dozorca do więźnia: — Dziś opuszcza pan więzienie. Jest pan wolny.

Więzień: — Trzeba być zupełnie bez serca, ażeby w takich czasach wyrzucać człowieka na ulicę!

Janusz Kmicic 11)

W oczach waszych jest potęga

Tajemnica woli i wzroku

Na pewno niejeden z Czytelników zna człowieka, któremu się świetnie powodzi w życiu, który w krótkim czasie realizuje pomyślnie wszelkie swe zamierzenia, a o którym zwykło się mówić, że urodził się pod szczęśliwą gwiazdą. Otóż nic podobnego, bo gdyby ten człowiek nie wierzył w swe własne siły i nie był pewien zwycięstwa nad przeciwnościami, nie wiodłoby mu się dobrze tak jak wielu innym niedołęgom życiowym. Ta pewność i wiara w siebie zrobiła zeń człowieka powodzenia.

Weźmy jakiś przykład. Mamy przeskoczyć płytki rów. U czynimy to bez namysłu i bez wypadku. Ale kiedy nam powiedzą, abyśmy przeskoczyli z dachu 6-ciopiętrowej kamienicy na dach drugiej takiejże kamienicy, to chociaż przestrzeń między dachami kamienic byłaby mniejsza niźli szerokość rowu, na pewno tego nie uczynimy. Zdawać sobie będziemy sprawę z tego, że jedna sekunda wahania, strachu, nierozwagi, popuszczenie nerwom wodzy może się zakończyć katastrofą. Człowiek jednak opanowany, pewien siebie skoczy i skoczy szczęśliwie. Ot identyczne dzieje się i w życiu. Przelotna myśl o niepowodzeniu, zgóry przekreśli misterne a śmiałe plany.

MYŚL ZABIJA!

Było to parę lat temu w Warszawie. Młoda mężatka pani C. L. była w poważnym stanie i niewiadomo dlaczego panicznie się bała rozwiązania. Mówiła o tem do swych znajomych, wywołując jedynie uśmieszek na ich twarzach. A lekarz, wysłuchawszy jej obaw rzekł:

— Każdy początek jest trudny... Zobaczy pani, że drugim razem będzie już zupełnie dobrze. Wszystkie pierworódki obawiają się o siebie, ale proszę być zupełnie spokojną.

Na kilka dni przed porodem pani C. L. powiedziała do męża:

— Ach, jak ja się strasznie boję... Ja tego nie przeżyję... Zobaczysz...

Mąż, który kochał swą żonę bezgranicznie, starał się ją uspokoić wszelkiemi siłami, ale daremnie. Nadszedł wreszcie krytyczny dzień. Pani C. L. umarła przy porodzie, mimo, iż odbył się on prawidłowo i bez żadnych operacyj.

Nieszczęśliwą matkę zabiła myśl, zabił strach, brak wiary w swe siły fizyczne! Była to autosugestja w sensie ujemnym, a więc p. C. L. wmówiła w siebie śmierć.

GIMNASTYKA PSYCHICZNA

Podobnie jak hypnotyzer, przez uśpienie medjum, osiąga nad niem nieograniczoną władzę, może każdy z nas takąż władzę mieć nad samym sobą, sugestjonować się, wmawiać w siebie, ale w sposób korzystny dla siebie. Przychodzi tu nam z pomocą tak zwana gimnastyka psychiczna.

Znałem niegdyś bardzo nieśmiałego młodzieńca, czerwieniącego się, bez powodu, spuszczającego wdół oczy i jąkającego się nerwowo. Za moją radą wziął się do gimnastyki psychicznej, polegającej na tem że codziennie wieczór siadał samotnie w pokoju, wpatrywał się uporczywie, w obrany przez siebie punkt i powtarzał pokilkakroć półgłosem:

— Jestem odważny, bo chcę być takim. Nic mojej woli nie stanie na przeszkodzie. Ja tak chcę i tak być musi.

Po miesiącu próby nie poznałem go poprostu. Gimnastyka psychiczna zmieniła go radykalnie — głowa podniesiona do góry, mówi śmiało, odważnie, nie jąka się i nie czerwieni. I o ile przedtem był życiowym niedołęgą, o tyle teraz powodzenia zacznie mu sprzyjać. Własną myślą i wolą ukuł sobie szczęście.

Dziś jest zdolnym sądownikiem, a jego przemówienia cieszą się ogólnem uznaniem.

Podobnie więc jak on, gdy sytuacje życiowe układają się dla nas niepomyślnie rozpocznijmy gimnastykę psychiczną, a rezultaty jej, w krótkim czasie wydadzą pożądany plon.

POTĘGA MYŚLI

Widziałem w swoim życiu ludzi, których dotknęło jakieś nieszczęście. Łapali się oni za głowę, jak gdyby chcieli uchronić ją przed pęknięciem. Z litością patrzałem na tych nieszczęśliwców, rwących sobie z rozpaczy włosy, zalewających się łzami, to znów krążących bezmyślnie po izbie.

Co za szalona praca odbywała się w umyśle tych biedaków.

To ból moralny rozpostarł swe potężne ramiona i objął ich niemi. Ból stokroć razy większy od fizycznego. A wywołała go jedynie tylko myśl, świadomość nieszczęścia.

I tu też tkwi jej potęga.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE KTÓRE, WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Rymkiewicz zwrócił się do Maledy:

— Poprosiłbym pana przynajmniej o uniknięcie skandalu. Niech nikt o tem nie wie. Tem bardziej, że wszystko polega na nieporozumieniu, które uda mi się wyjaśnić szybko u sędziego śledczego.

— I ja na to liczę. Jeżeli zaś chodzi o uniknięcie skandalu, to uczynimy wszystko możliwe, aby mu zapobiec. Możemy to zrobić bardzo prosto. Niech pan łaskawie każe zaprząc do swego powozu. Pojedziemy sobie we dwóch do miasta. Pański stangret będzie powoził. Nie może to wzbudzić najmniejszych podejrzeń.

— Dobrze.

—Ale jeżeli sędzia śledczy Penkiel zechce pana doktora zatrzymać, wtedy już nie moja wina.

— To jest zupełnie wykluczone.

— Tak, ale to już rzecz panów. I jeżeliby rzeczywiście doszło do zatrzymania pana, stangret wróci sam z powozem i już.

Rymkiewicz potarł czoło ręką.

Zapytywał sam siebie, co się stało, że nagle teraz sobie o nim przypomniano i zaaresztowano go. Co to mogło spowodować? Jakaż to spóźniona poszlaka nagle go tak „położyła"?

Przez chwilę przemknęło mu przez głowę, czy to przypadkiem nie zdrada Hełziny?

Ale niedalej, jak wczoraj był przecież w okolicy młyna, spotkał Hełzinę i taka była między nimi rozmowa:

— I cóż, Magdziu? Jesteś teraz spokojniejsza?

— O, tak...

— I niczego już się nie boisz?

— Nie. Czasem tylko po nocach stara mnie straszy.

— Nie wierz w mary. Pilnuj się tylko, a nic złego ci się nie stanie.

— O to niema obawy.

— Pieniądze zostawiłaś w lesie?

— Tak, ale już chciałabym iść je zabrać.

— Za wcześnie jeszcze.

— Bo to takie deszcze wciąż padają. Boję się, żeby mi tam nie zgniły. Coprawda, zawinęłam je w szmatę.

— Widzę, że masz spryt.

— Tak, tego mi nie brak.

— No, więc jest wszystko w najlepszym porządku. I żeby nie wiem co, nigdy ani słowa, pamiętaj... Nikomu...

— Dobrze. Ale i pan także.

— O mnie możesz być spokojna.

Doktór przypomniał sobie tę scenę.

Wynikało z niej najwyraźniej, że Hełzina go nie zdradziła. Musiała być wolna. Chociaż, kto wie? Może ją też zaaresztowano? Jeszcze wcześniej, niż jego?

Jeżeli tak, to dowie się o tem nie wcześniej, niż za parę dni. Początkowo ukryją to przed nim, jak również przed nią wieść o aresztowaniu jego.

Coprawda, nawet gdyby Hełzinę zaaresztowano, nie przeraziłby się tem zbytnio. Znał ją dobrze. Wiedział, że nie zdradzi go.

Gdy tak rozmyślał, Maleda rzekł:

— Radziłbym szybciej się wybrać, bo im dłużej będziemy się namyślać, tem większe podejrzenie wzbudzimy na wsi.

— Tak, to może i racja.

Zadzwonił na Brodzika, kazał mu zaprzęgać i przygotować się do wspólnego odjazdu.

Maleda wtrącił:

— Ponieważ jest możliwe, że pan będzie poza domem dłuższy czas, możeby więc poprosić tu żonę i córkę pana doktora, żeby pan się mógł pożegnać...

Rymkiewicz zaprzeczył ruchem głowy i rzekł:

— Wolę się z niemi nie żegnać.

— Jak pan sobie życzy — odparł Maleda.

Po dziesięciu minutach już ich nie było.

Lilka na schodach słyszała dokładnie całą rozmowę. Szepnęła do siebie:

— A więc nie myliłam się.

Ostatnie słowa ojca szczególnie były dla niej bolesne. Nie odczuwał nawet pragnienia ucałowania na pożegnanie żony i córki... Powiedziała sobie:

— Nie miałam nigdy ojca.

Ledwo powóz, kierowany przez Brodzika, zniknął woddali, wydało się nieszczęsnej Lilce, że wielki ciężar spadł jej na piersi.

Była teraz sama na świecie, sama jedna z chorą, sparaliżowaną matką.

Ale właśnie na myśl o matce nabrała otuchy.

Chwiejąc się na nogach, powlokła się do pokoju, w którym leżała chora.

Już miała otworzyć drzwi, gdy nagle zatrzymała się.

Cóż powie matce? Jakież kłamstwo wymyśli? A może powie całą prawdę, okropną, straszną? Nie, tego za nic na świecie nie zrobi.

Westchnęła do Boga:

— Boże, wspomóż mnie w tej ciężkiej chwili.— Poczem otworzyła drzwi.

Matka nie spała. Przeczuwała, że stało się jakieś nieszczęście. Słyszała, jak odjeżdżał powóz. Zapytała:

— Ojciec wyjechał?

— Tak, — odparła Lilka — wezwano go do jakiejś chorej. Poród, zdaje się... I zapewne z operacją, bo tatuś zabrał instrumenty.

— Daleko?

— Podobno bardzo.

— Nie mówił dokąd?

— Owszem, mówił, ale... zapomniałam... Podobno jakieś sześć mil stąd.

— O, to pewno dopiero późno w nocy wróci.

— Właśnie. Nawet mówił, że może będzie musiał zostać na noc i prosił, żebyśmy się nie niepokoiły, jeżeli na noc nie wróci.

Narazie uspokoiła matkę. Ale co będzie dalej? Co, jeżeli ojciec nie wróci ani jutro, ani pojutrze? Jak wytłumaczy to matce?

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJACE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Zosia zapłoniona rzekła:

— Panie Rysiu, mogę panu to powiedzieć teraz zupełnie śmiało i zupełnie się tego nie wstydzę: kocham pana, kocham cię, mój prawdziwy i szczery przyjacielu, kocham cię bardzo... może jeszcze o wiele więcej, niż ty mnie kochasz...

— O, to jest niemożliwe, Zosieńko...!

— Kocham cię, Rysiu, wierz mi, że bardzo cierpiałam... a teraz, gdy przyszedłeś, zastałeś mnie rzeczywiście płaczącą, to prawda... Płakałam, myśląc o tobie...

— Boże, czyż całe moje życie wystarczy, aby ci się odwdzięczyć za szczęście, jakie mi zsyłasz...?

Zosia wszakże potrząsnęła główką i ze smutkiem rzekła:

— To jeszcze nie wszystko. Powiedziałam już wtedy Kasi, że cię kocham, ale pamiętasz, co jeszcze jej powiedziałam?

— Nie. Co takiego? Nie pamiętam.

— Zato ja pamiętam aż za dobrze: Powiedziałam: „Źle zrobiłaś, Kasiu, że postarałaś się przeniknąć moją tajemnicę... więc przynajmniej przysięgnij mi, że pan Ryszard nigdy się o niej nie dowie.

— Ale przecież teraz już znam tę cudną tajemnicę twego serca, wypowiedzianą otwarcie i szczerze.

Tu Zosia nagle bardzo spoważniała. Wysunęła się z objęć Ryszarda i rzekła:

— Rysiu, musisz zdobyć się na dużą odwagę...

— Gdy jestem przez ciebie kochany, odwaga moja będzie nieustraszona. Nic nie zdoła mnie przerazić.

— Niestety... — szepnęła Zosia i rozpłakała się rzewnie

Ryszard rzeczywiście przeraził się. Coś go ścisnęło za serce.

Zosia dodała:

— Nie wolno nam się więcej widywać... Nie wolno ci wogóle nawet więcej myśleć o mnie...

— Co ty mówisz, Zosienko?!

— Nic ci więcej nie powiem. Niechaj ci wystarczy świadomość, że kocham cię, Rysiu, i to tak płomiennie, jak ty mnie... może nawet bardziej jeszcze, a jednak...

— Nie rozumiem cię, doprawdy...

— I nie zrozumiesz mnie nigdy, mój drogi. Och, jakbym chciała... nie to, żeby nie kochać cię... bo wtedy cierpiałabym sama... lecz nie być kochaną przez ciebie!... Ileż cierpień oszczędziłabym ci... I próbowałam tego, Rysiu... tak jest, próbowałam... bo dlatego właśnie cię unikałam od dnia, gdy mnie znalazłeś śpiącą... Miłość twoja mnie przeraziła... Broniłam się sama przed sobą... Nie trzeba kochać mnie, Rysiu...

— Dlaczego, na Boga? Jakaż przeszkoda nas dzieli?

— Nie mogę ci tego powiedzieć.

— Może sprawy pieniężne? Wiem, że ja nie jestem zamożny, a o tobie mówią, że jesteś miljonerką... ale nie bój się, ja też będę bogaty, z pewnością, bo miłość moja doda mi tyle sił do pracy, że zdobędę majątek, równy twemu.

— Ależ tu wcale nie o to chodzi.

— Więc o cóż, wreszcie?

— Nie pytaj mnie wcale o to, bo i tak nigdy ci tego nie powiem.

— Dlaczego, Zosieńko? Czyż to taka przeszkoda nie do przezwyciężenia?

— Tak jest, nie do przezwyciężenia i dlatego właśnie miłość nasza jest wielkiem nieszczęściem... Dlatego właśnie, Rysiu, czyniłam wszystko, co tylko mogłam, aby do niej nie dopuścić... Nie udało mi się... Trudno... Nie moja wina... Wybacz mi, mój drogi.

Ryszard opuścił głowę na piersi. Zamyślił się głęboko.

O co jej mogło chodzić?

Milczeli dłuższą chwilę.

Ryszard zdawał sobie sprawę, że ta chwila decyduje o całem ich dalszem życiu.

Wziął w swe ręce dłonie Zosi. Ściskał je czule. Od czasu do czasu całował różowe koniuszki palców. Szepnął wreszcie:

— Zosieńko, doprowadzasz mnie do rozpaczy. Zaufaj mi i powiedz, co właściwie nas dzieli. Może jest w tem wszystkiem tylko trudność, sztucznie wytworzona przez twoją wyobraźnię? Może to wola twego ojca?

Potrząsnęła głową, mówiąc:

— Ojciec kocha mnie bardzo i sam kilkakrotnie nalegał, żebym wreszcie wyszła zamąż. Nie pragnie mojej samotności i nudy.

— Więc z pewnością chodzi tylko o różnice majątkowe...

— O, co do tego możesz być spokojny. Mój ojciec nigdy nie przywiązywał wagi do pieniędzy... Jest coś innego, coś o wiele, o wiele gorszego.

Dalszy ciąg jutro.

Czerwiec
10
Poniedziałek
Bogumiła

Ze sportu.

Berlin-Kraków 2:0
Ajax (Bruksela)-Wisła 5:3

Aresztowanie dr. Szumskiego

Jak się dowiadujemy, ubiegłej nocy aresztowany został w Krakowie dr Romuald Szumski — radny miejski i znany działacz P. P. S.

12-letni chłopiec mimowolnym zabójcą

Wczoraj na letnisku we wsi Grochów koło Wawra 12-letni Stanisław Klimat podczas zabawy z flowerem spowodował wystrzał, który zranił 9-letn. towarzysza zabawy Bogusława Szymonika, syna referendarza ministerstwa komunikacji. Przed przybyciem lekarza — chłopiec zmarł.

Tajemniczy trup pod mostem kolejowym

Pod mostem kolejowym na stacji Kanie, niedaleko Chełma, znaleziono zwłoki niejakiego Romana Kalinowskiego, mieszkańca miasta Warszawy, przy ul. Wroniej Nr. 18.

Władze policyjne zajęły się zbadaniem tajemnicy trupa.

Zachodzi podejrzenie, że Kalinowski trampował na dachu wagonu i podczas przejazdu przez most kolejowy, spadł z dachu i zabił się na miejscu.

Zamach kasiarzy na kasę kolejową

Po wyłamaniu prętów żelaznych w oknach, włamali się złodzieje do pomieszczenia Kasy Kolejowej w Poniatowie (za Legjonowem). Kasiarze rozbili kasę ogniotrwałą, łupem ich jednak padło tylko... 7 zł. i 10 gr.

Włamywacze uciekli, pozostawiając na miejscu dwa „raki" i łom.

Z rewolwerem na rywala

Do prokuratora Sądu Okr. w Wadowicach wpłynęło doniesienie na Jana Klimunta z Mikuszowic, za to, że chciał pozbawić życia Stanisława Malchera z Mikuszowic, dając do niego 5 strzałów rewolwerowych, żaden jednak strzał na szczęście nie był trafny. — Klimunt czuł się urażony o to, że Malcher odbijał mu narzeczoną.

KRONIKA KRAKOWA

Sensacyjny proces posła Waligóry

Przed sądem karnym w Podgórzu przed sędzią dr Dębowskim odbywał się w ubiegłą sobotę sensacyjny proces z oskarżenia prywatnego posła Waligóry przeciw b. legjoniście Józefowi Sobańskiemu.

Jak z doniesień wynika oskarżony Sobański zarzucił posłowi K. Waligórze szereg oszkalających go zarzutów, z których niektóre na zgromadzeniu związko Legjonistów w Oleandrach publicznie podniósł.

Pismem z dnia 20 października 1934 r. oskarżony Sobański doniósł do p. Starosty krakowskiego na posła Waligórę następujące zarzuty, które poniżej przytaczamy w skróceniu:

1) Ze poseł Waligóra podczas wojny światowej służąc w armji austrjackiej został przydzielony do 2 p. ułanów Legjonowych P. w charakterze instruktora, a gdy po przejściu II Brygady na stronę koalicji zabrany do niewoli austrjackiej stanął do raportu i został natychmiast zwolniony i wcielony z powrotem do macierzystego pułku.

2) Że poseł Waligóra w r. 1926 w czasie przewrotu, na zabawie publicznej na Panieńskich Skałach w gronie swoich przyjaciół wygłosił przemówienie wyrażające się niepochlebnie o ś. p. Marszałku J. Piłsudskim.

3) Że przy wyborach do Sejmu w r. 1928 poseł Waligóra gdy został postawiony jako kandydat na posła na listę Nr. 1, czując się nie pewnym zgłosił się do ówczesnego Szefa Bezp. Publ. Dr Dziadosza o zmianę miejsca a gdy dr Dziadosz się nie zgodził poseł Waligóra miał się wyrazić „A cóż to Panie Szefie myślicie, że sobie będziecie moim nazwiskiem listę maścić, niema głupich, wówczas podobno Dr Dziadosz miał p. Waligórze pokazać drzwi.

4) Że w czasie wyborów p. Waligóra jako mąż zaufania listy nr. 1, siedząc w lokalu wyborczym na Woli Justowskiej wyśmiewał się z głosujących na listę Nr. 1.

5) Ze gdy w r. 1930 gdy został posłem na Sejm pierwszym głoszeniem było przez niego, że teraz wprowadzi zmiany a to że pierwszy pójdzie w odstawkę dr Kaplicki a za nim inni.

6) Ze będąc jako poseł z B.B. kumotra u swego kolegi z Rybnej w czasie uczty wznoszono toasty na rzecz Centrolewu, za co był pociągnięty do wytłómaczenia w Radzie Wojewódzkiej. Następnie, że pod przymusem musiał osk. Sobański podpisać Waligórze deklarację na otrzymanie Krzyża Niepodległości.

7) Ze legjonistę Jana Kopcia zasłużonego ojczyźnie odznaczonego trzechkrotnie Krzyżem Walecznych nazwał komunistę, że ten pornszył skandaliczną aferę udzielenia zaliczek zwrotnych w Kasie Stefczyka na Woli tylko dla pewnych członków, gdzie zainteresowanym był również p. Waligóra.

8) Ze nazwał mnie bez żadnego powodu szpiegiem.

9) Że dn. 5 I. 1933 publicznie zniewążył legjonistów nazywając ich od ostatnich i że jeszcze 3 tygodnie Waszych rządów, że za te 3 tygodnie szlak Was trafi, miało to być pod adresem rządu.

Następnie jeszcze szereg zarzutów, jak bicie po twarzy, odgrażanie rewolwerem i inne.

Obrażony tem Waligóra wniósł skargę do sądu o oszczerstwo.

Na onegdajszej rozprawie w sądzie karnym w Podgórzu przesłuchano kilku świadków, z których 2 a to p. Mikunda potwierdził pod przysięgą znieważenie p. Marszałka przez posła Waligórę jak również i Wiśniowski.

Powód cywilny adw. dr. Lardemer zastępujący posła Waligóry celem przeprowadzenia dowodu prawdy postawił wniosek o przesłuchanie świadków wicepr. dr. Klimeckiego, starostę pow. dr. Wnęka, dr. Dziadosza, dyr. Hardta, poruczn. Nabla oraz szereg osobistości.

Sensacyjny i niecodzienny proces ten został odroczony, zaś wyrok zapadnie po przeprowadzonej rozprawie w sierpniu br.

Oskarżonego Sobańskiego broni adw. dr. Józef Augustynek.

Zlikwidowanie szajki złodziejskiej w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Janik Annę, lat 30, zam. w Woli Duchackiej 4, Steczko Marię, lat 25, robotnicę, Nalepę Zofję, lat 25, robotnicę, Biergenthal Salomeę, lat 32, zam. przy ul. Wielickiej 23, Stasika Mieczysława, lat 24, ślusarza, bez miejsca zamieszkania wszystkich za współudział w włamaniu mieszkaniowym na szkodę Jakób Kemplera przy Al. Słowackiej 9, gdzie skradziono garderobę i biżuterję wart. 2.560 zł.

Tajemniczy trup pod kościołem w Podgórzu

Robotnicy, kopiący kanał na ul. Rękawka w Podgórzu w odległości około 10 metrów od kościoła znaleźli na głębokości pół metra część szkieletu ludzkiego.

Zawezwany dr. Sobieszczański lekarz obwodowy orzekł, że są to kości człowieka dorosłego i że mogły leżeć w ziemi około 30 do 40 lat.

Przybyły na miejsce wiceprokurator dr. Przytulski zarządził po spisaniu protokułu i zapisku dochodzeń pogrzebanie kości na cmentarzu podgórskim.

Potworna zbrodnia zdradzonych kobiet

Donoszą z Kiszynirwa (Besarabja rumuńska): Policja aresztowała w wiosce Calancea 14 kobiet za zamordowanie znanej w okolicy piękności Ekateriny Gromann, której opinja zarzucała, że uwodziła wszystkich żonatych mężczyzn.

Ekaterina Gromann, — córka wieśniaka, była piękna, że sława jej urody dotarła daleko poza granicę rodzinnej wioski. Nietylko kawalerowie, ale także mężczyźni żonaci starali się o jej względy, okazując przy każdej sposobności swoje uwielbienie. Niejednokrotnie urządzały zazdrosne mężatki — piekielne awantury pięknej Ekaterinie otoczonej rojem zakochanych mężczyzn podczas wiejskich zabaw w szynkowniach i na ulicy.

Wreszcie zdradzone kobiety urządziły przeciw Ekaterinie Groman spisek. — Schodziły się w tajemnicy i knuły plany zemsty jak usunąć najszybciej i najskuteczniej niewygodną rywalkę. Pewnej nocy zebrało się pod chatą Ekateriny Gromann ponad sto rozwścieczonych kobiet. Wyciągnąwszy śpiącą dziewczynę, z łóżka, oblały ją witryolem, a oślepioną i nawpół przytomną z bólu zawlokły na gościniec, zatłukły kamieniami na miazgę.

Grad kamieni nad kołyską

Przed sędzią dr. Traczewskim w sądzie okr. karnym w Krakowie stanęli onegdaj Józef i Helena Susułowie, którzy zamknęli od zewnątrz drzwi mieszkania zajmowanego przez Józefów Gawłów i poczeli do izby rzucać kamienie i cegły. W pokoju stała wówczas kołyska z dzieckiem, które cudem ocalało. Sąd skazał zbrodniczą parę po 6 miesięcy więzienia.

Wstrząsające samobójstwo dezertera

Żandamerja w Chorzowie zaaresztowała dezertera z wojska, Rajmunda Siba. Po zbadaniu dezertera przez lekarza, który stwierdził, że jest on zdrów, żandarm odprowadzał go do więzienia wojskowego.

Na ulicy Mikołowskiej rzucił się Sib pod nadjeżdżający samochód ciężarowy browaru Tyskiego, odnosząc bardzo ciężkie rany. Koła samochodu przeszły samobójcy przez klatkę piersiową, miażdżąc ją całkowicie. Denat zmarł kilka chwil później w drodze do szpitala. Wypadek ten wywołał wstrząsające wrażenie.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czteruasta Lubicz 7, Stradom 6, Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78.

Apteka Podgórska Rynek 9.

Teatr miejski: popoł. „Trafika pani generałowej" wieczorem „Nauczycielka".

Repertuar kin krakowskich

Adria: „Kapitan Korkoran" i „Wonder Bar".
Atlantic „Tajemnica małej Shirley" oraz „Ich noce".
Apollo „Żywy zastaw".
Bagatela „Twe usta kłamią" oraz rewja „Bagatela zaprasza".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Muzeum „Czibi".
Promień: „Pogrzeb ś. p. Marszałka Piłsudskiego".
Sokół „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy".
Słonko: „Julika".
Świt „Flip i Flap jako synowia pustyni"
Sztuka „Złodziej serc".
Uciecha „Księżniczka 30-dni".
Wanda: „Wiedeńskie noce".
Zorza: „Zdobyć cię muszę".

Fotoplastikon Szczepańska „Togo" Senacka „Wycieczka do słonecznej doliny Renu".

Radjo

Kraków. 10.30 Transm. nabożeństwa z kościoła św. Krzyża w Warsz., 11.58 Hejnał z Wieży Marj. 12.20 Koncert 15.00 Pogadanka rolnicza 15.15 Muzyka Wagnerowska 16.00 Obrazki dla dzieci 16.15 Koncert 17.00 Transm. z Warsz 18.00 Pogadanka Bruno Winawera 1815 Cała Polska śpiewa 19.30 Transm. z Lipska 22.00 Dzienrik wiecz. 22.05 Wiadomości sportowe 22.35 Koncert.

Nocny dyżur lekarzy

Dr. Gradzińska Michalina Starowiślna 20, Dr. Jurkiewicz Amalja Wrzesińska 9, Dr. Nowak Tadeusz Józefitów 21, Dr. Pleszowski Ignacy Jabłonowskich 22.

Dwa tysiące dolarów zgniło w sienniku

W miejscowości Smyczyna pod Kościaną w pow. poznańskiem wydarzył się smutny wypadek ciemnoty ludzkiej.

Gospodarz rolny Maciej Marciniak wrócił przed dwoma laty z Ameryki, gdzie dorobił się ciężką pracą trochę grosza. Przybywszy do wioski rodzinnej kupił on trochę gruntu, a resztę gotówki w ogólnej sumie dwu tysięcy dolarów, zaszył w szmaty i schował głęboko do słomy w siennik.

Przed kilkoma dniami Marciniak chcąc kupić parę koni, wyjął zawiniątko ze siennika i chciał odliczyć potrzebną sumę pieniędzy na ten cel. Jakież jednak przerażenie ogarnęło go, kiedy po odwinięciu szmaty stwierdził iż banknoty zawinięte w niej zupełnie zgniły i zlepiły się w jedną mokrą masę. Kiedy chciał następnie oddzielić banknot od banknotu, w rękach pozostały mu mokre, zlepione strzępy pieniędzy, które w mokrej słomie siennika zgniły. Z rozpaczy kmiotek usiłował popełnić samobójstwo.

Zabójstwo w więzieniu

W areszcie w Rozprzy pod Łodzią rozegrała się tragedja między zatrzymanych za kłusownictwo dwoma złodziejami — Romanem Lipińskim a Władysławem Wężykiem.

Wężyk został pozbawiony wolności o kilka dni później niż Lipiński i dlatego sądził, że go Lipiński wydał. Wczoraj spotkał go na przechadce w więzieniu i uderzył nożem w serce. Lipiński padł trupem.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej cała strona 800 zł., pół strony 500 zł. wiersz mm. 50 gr. Drobne 15 groszy za wyraz
Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródk 2 Telefon. 173-02